

Arkadiusz Karwacki

Tomasz Szlendak

Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Święty Graal polityki społecznej? O „konceptji poziomicy” Richarda Wilkinsona i Kate Pickett

Richard Wilkinson, Kate Pickett *The Spirit Level. Why More Equal Societies Almost Always Do Better*, Londyn: Allen Lane (Penguin Books), 2009, 331 stron

Brytyjski ekonomista Robert Giffen dowodził, że mogą istnieć produkty, które charakteryzują się tak zwaną dodatnią elastycznością cenową popytu, czyli podlegają zasadzie, według której wzrost ich ceny wywołuje jednocześnie wzrost popytu na nie. Ten swoisty paradoks (zwany paradoksem Giffena) dotyczy dóbr, które spełniają trzy zasady: kupują je nabywcy o ograniczonych dochodach, nie mogą mieć tańszego zamiennika i wreszcie muszą stanowić cel alokacji znacznej sumy w całkowitym rozkładzie wydatków z portfela konsumenta. Współczesne badania ekonomistów Roberta T. Jensa i Nolana H. Millera dowodzą (Jansen, Miller 2007), że taki właśnie towar – swoisty Święty Graal ekonomii – został odnaleziony. Poszukiwanym produktem jest ryż. Należy uznać, że to i podobne odkrycia zapewniają nieśmiertelność ich autorom, odpowiadając na zapotrzebowanie tak zwanej *economy class* (czyli przedsiębiorców, którzy odnajdują opłacalny kierunek inwestycji), zwłaszcza w sytuacji panującego od końca 2008 roku kryzysu ekonomicznego.

Na nieśmiertelność (przynajmniej w gronie socjologów zajmujących się jakością życia) zasłużyłby też każdy, kto odnalazłby Świętego Graala polityki społecznej, czyli byłby w stanie błyskotliwie i jednoznacznie odpowiedzieć na pytania, jak jednym ruchem poprawić stan zdrowia publicznego, uwolnić

ludzi od generowanych społecznie dysfunkcji psychicznych i fizycznych oraz zaprowadzić powszechny socjalny dobrobyt skutkujący mniejszym stresem (generującym różnorakie schorzenia). Jest to swoiste pytanie o charakter recepty na wielowymiarowe społeczne problemy w drodze ku uzdrowieniu, czyli funkcjonowaniu dostatniego, wolnego od aberracji społeczeństwa zabezpieczonych socjalnie, zdrowych obywateli skłonnych do zawiązywania więzi z innymi.

Jak wiadomo, proces poszukiwania klucza do „socjalnej szczęśliwości”, mimo prób dochodzenia do konsensu, racjonalizacji stanowisk i poszukiwania rozwiązań ponad podziałami ideologicznymi, w praktyce (czyli debatach i decyzjach politycznych, w ramach sporów naukowych, ale także w ramach codziennych dyskusji między uczestnikami życia społecznego) najczęściej i tak kończy się eksponowaniem jednego z dwóch przeciwstawnych poglądów. Z jednej strony, jest to akcent położony na rozbudowaną rolę i doniosłość redystrybutywnie ukierunkowanego państwa, które ma chronić, zabezpieczać, leczyć i uczyć obywateli (Wilensky 1975). Wszechstronne zaangażowanie państwa i jego instytucji w zaspokajanie podstawowych potrzeb obywateli, z prymarną rolą tegoż państwa jako gwaranta darmowych usług wysokiej jakości, ma być gwarantem drogi do dobrobytu. Z drugiej strony, wskazuje się na sprawiedliwość drzemiącą w nieskrępowanych regułach rynkowych, uwolnionych od dysfunkcji płynących z kolektywnych (czytaj: nieefektywnych) wyborów, opiekuńczej niesprawiedliwości faworyzowania jednych kosztem drugich i moralnego skażenia związanego z przyznawaniem ludziom nieradzącym sobie w życiu tłustych ryb, zamiast wypożyczanej na krótko wędki (Nozick 1974; Olson 1965, 1982; Murray 1984).

Po lewej stronie tego sporu pojawiła się ostatnio koncepcja (w tekście nazywamy ją „koncepcją poziomicy”) autorstwa brytyjskich epidemiologów Richarda Wilkinsona i Kate Pickett, która zasługuje na baczniejszą uwagę, ponieważ pretenduje do miana odkrycia na miarę Świętego Graala polityki społecznej, skupionej m.in. na poprawie jakości zdrowia publicznego. Koncepcja poziomicy to **bez wątpienia odkrywczy, lecz dosyć kontrowersyjny pogląd, że aby poprawić jakość zdrowia psychicznego i fizycznego ludności, a także zredukować w społeczeństwie liczbę ludzi otyłych i liczbę przypadków śmierci wśród niemowląt, wystarczy redukcja nierówności społecznych poprzez spłaszczenie rozpiętości dochodów**. Jeśli odkrycie brytyjskich epidemiologów zostałyby potwierdzone i uznane przez innych badaczy, mielibyśmy do czynienia z epokowym osiągnięciem, rewolucjonizującym dyskurs w obrębie wielu dyscyplin (przede wszystkim polityki społecznej i ekonomii, ale także w ramach socjologii, nauk politycznych, filozofii i nauk pedagogicznych). Potwierdzenie odkrycia Wilkinsona i Pickett oznaczałoby konieczność mobilizacji środowisk decyzyjnych (opinio- i wiedzotwórczych) w czytelnie zdefiniowanym kierunku: **do kreowania systemu działań, których konsekwencją miałyby być egalitarna struktura rozkładu dochodów**, a w efekcie wysoka jakość zdrowia publicz-

nego, spadek przestępczości, wysoki stopień zaktywizowania obywateli i duża aktywność kulturalna. Środowiska naukowe zyskałyby odpowiedź na pytanie o genezę wielu dysfunkcyjnych zjawisk i procesów, namysł nad którymi wypełnia ich codzienną pracę.

Mając powyższe na względzie należy stwierdzić, że lekturze książki Wilkinsona i Pickett towarzyszą nurtujące pytania. Czy rzeczywiście istnieją niezbite dowody na to, że duże nierówności w rozkładzie dochodów w konkretnym kraju warunkują równie wielką skalę wszelkich dysfunkcji biologicznych i społecznych? I czy prawdą jest, że egalitarna struktura rozkładu dochodów kreuje silną więź społeczną między obywatelami, zapewnia wysoką jakość kondycji zdrowotnej, wysoki poziom wyedukowania albo redukuje przestępczość¹? Roszczenie do uniwersalności i zarazem doniosłości naukowego odkrycia wpisane w treść książki brytyjskich badaczy należy naszym zdaniem potraktować jako poważną deklarację i jednocześnie wyzwanie do uaktywnienia socjologicznej wyobraźni prowadzącej choćby do statystycznego przetestowania korelacji między rozpiętością dochodów (ale także skalą skrajnej biedy, którą zwyczajowo i apriorycznie traktuje się jako silny korelat problemów społecznych), a nasileniem niekorzystnych zjawisk społecznych wskazanych przez autorów, z wykorzystaniem innego niż przez nich użyty zestawu wiarygodnych danych.

W niniejszym tekście zamierzamy przybliżyć główne ustalenia zamieszczone w książce Wilkinsona i Pickett, dokonać wstępnej krytyki tych ustaleń, a także zastanowić się nad istotą korelacji odkrytych przez brytyjskich autorów².

Co odnajdziemy w książce? Zarys koncepcji poziomicy

Książka Richarda Wilkinsona i Kate Pickett pt. *The Spirit Level. Why More Equal Societies Almost Always Do Better* z założenia miała być lekturą lekką i łatwą w odbiorze. Allen Lane, w ramach wydawniczego giganta Penguin Books, specjalizuje się bowiem w lekturach umilających godziny spędzone w czasie podróży. Nie może być zatem w książce zawiłych analiz statystycznych czy propozycji teoretycznych, które wymagają wytężonej uwagi, niezbędnej do zrozumienia powiązań między pojęciami, tezami i udowodnianymi prawidłami. Humorystyczne ryciny zamieszczone w książce, będące ilustracjami omawianych

¹ To pytanie zadało sobie już wielu badaczy i publicystów podejmujących próbę analizy i weryfikacji ustaleń Wilkinsona i Pickett. Warto w tym względzie odwołać się do następujących prac: Dorling, Barford 2009; Hua Jen, Jones, Johnston 2009; Hanley 2009.

² Analizę statystyczną (analogiczną do metody zastosowanej przez Wilkinsona i Pickett, jednak z wykorzystaniem innego zestawu wiarygodnych danych) wraz z prezentacjami graficznymi, jako test koncepcji poziomicy poprzez poszukiwanie związków nierówności w rozkładzie dochodów z różnymi istotnymi dla funkcjonowania społeczeństwa kwestiami (jak na przykład aktywność społeczna, kulturalna, choroby, przestępczość, więź społeczna), można odnaleźć w następujących publikacjach polskojęzycznych: Karwacki, Szlendak 2009; Szlendak, Karwacki 2010.

kwestii, wpisują się w tą lekką konwencję. Książka, ustami Richarda Layarda (wybitnego brytyjskiego ekonomisty z London School of Economics), zapowiadana jest jako wybitnie ważna – taką adnotację możemy odnaleźć na jej okładce. Czy lektura potwierdza tę i podobne oceny?

Opracowanie Wilkinsona i Pickett składa się z wprowadzenia, podziękowań, noty prezentującej sposób odczytywania prezentowanych w książce wykresów (*sic!*), trzech rozdziałów merytorycznych (1. Materialny sukces, społeczne niepowodzenie, 2. Koszty nierówności, 3. Lepsze społeczeństwo) oraz aneksu, spisu literatury i indeksu. Zarysowana powyżej struktura wypełniona jest barwną prezentacją i konsekwentnym udowadnianiem prawdziwości i doniosłości koncepcji poziomicy.

Warto zaznaczyć, że koncept poziomicy to oryginalna idea Richarda Wilkinsona. Na podstawie wieloletnich studiów zauważył on (zob. na przykład 1996), że stan zdrowia całych społeczeństw jest efektem nie tyle obiektywnych, mierzalnych warunków materialnych, w których żyją ludzie, ile pochodną względnych różnic ekonomicznych między jednostkami żyjącymi w obrębie tej samej populacji czy państwa. Kraje, w których występują znaczące różnice dochodów, a co za tym idzie wysoki stopień nierówności społecznych i niski stopień spójności, legitymują się wysokim natężeniem problemów zdrowotnych, takich jak powszechnie występująca otyłość czy nasilenie chorób psychicznych, na przykład depresji. Stan zdrowia ludności w takich „hiperkonsumpcyjnych” krajach jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, w których rozwój kapitalizmu „kasynowego” zadecydował o bardzo wysokiej nierówności dochodów, jest gorszy od stanu zdrowia, mierzonego w skali całej populacji, w takich państwach jak Szwecja czy Japonia, w których rozpiętość dochodów jest znacząco niższa od nierówności ekonomicznych w USA czy Wielkiej Brytanii.

Zdaniem Wilkinsona i Pickett, jedynym kluczem do zrozumienia wszelkich problemów społecznych nie jest rzeczywisty poziom ubóstwa w danym kraju czy w danej populacji, tylko skala nierówności społecznych w tym kraju, a konkretnie odstęp między pierwszym a ostatnim kwantylem w skali zarobków. Wilkinson i Pickett dowodzą, że im wyższe rozbieżności w dochodach między jedną piątą najbogatszych a jedną piątą najbiedniejszych, tym więcej problemów społecznych: więcej ludzi otyłych, wyższa śmiertelność niemowląt, więcej ludzi dotkniętych depresją, i to niezależnie od „jakości” biedy i „jakości” bogactwa.

Bieda może mieć różne oblicza, inne w Stanach Zjednoczonych, a zupełnie odmienne w Czechach. Wydawałoby się na przykład, że śmiertelność niemowląt jest wyższa wszędzie tam, gdzie bieda doskwiera bardziej, gdzie ludzie ubodzy nie mogą sobie pozwolić na kupno najpotrzebniejszych rzeczy i gdzie często zagląda do ich domostw głód. Z perspektywy ubogiego mieszkańca Czech ubóstwo amerykańskie jest wręcz dostatkami. Śmiertelność niemowląt w tym „dostatku” amerykańskich ubogich (których stać choćby na wysokokaloryczną

żywność) powinna być niższa od śmiertelności niemowląt u czeskich ubogich, których często na żywność nie stać. Tymczasem analizy statystyczne przeprowadzone przez Wilkinsona i Pickett wyraźnie wskazują, że nie jest ważne rzeczywiste oblicze biedy. Istotny jest dystans, który w danym kraju czy regionie dzieli najbiedniejszych i najbogatszych, dystans, który generuje poczucie wykluczenia z konsumpcji artefaktów wysokostatusowych, a nie faktyczna bieda najbiedniejszych czy faktyczne rozmiary bogactwa najbogatszych. Śmiertelność niemowląt jest zatem wyższa nie tam, gdzie ubóstwo przyjmuje dramatyczne oblicze, lecz tam, gdzie występują największe nierówności społeczne.

W wyniku szczegółowych analiz danych Wilkinson i Pickett wskazują zatem, że jakiegokolwiek wskaźnika jakości życia byśmy nie rozpatrywali, to jednostki z krajów o spłaszczonej strukturze zarobków niemal zawsze radzą sobie lepiej od jednostek w krajach silnie rozwarstwionych pod względem dochodów. Inaczej mówiąc, społeczeństwa silnie rozwarstwione pod względem dochodów są społecznie dysfunkcjonalne na wielu poziomach i w wielu sferach. Tak się dzieje w wypadku mobilności społecznej, występowania schorzeń psychicznych w populacji i ludzi pozostających w zakładach karnych. Zdaniem Wilkinsona i Pickett rozpiętość dochodu jest zarazem wskaźnikiem i determinantą skali rozwarstwienia społecznego. Ta właśnie rozpiętość dochodów jest też wprost proporcjonalna do skali problemów społecznych występujących w danym kraju. Im wyższa rozpiętość dochodów, tym wyższa skala problemów. Podstawowa zatem teza autorów zdaje się brzmieć następująco: lepiej żyje się w krajach egalitarnych!

Wychodząc z tych założeń, w innej ze swoich prac (2007) i korzystając z danych United Nations Development Program z roku 2003, Wilkinson i Pickett analizują sytuację 24 krajów: Australii, Austrii, Belgii, Kanady, Danii, Finlandii, Francji, Niemiec, Grecji, Irlandii, Izraela, Włoch, Japonii, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Portugalii, Singapuru, Słowenii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nierówność dochodów w tych krajach zmierzono jako stosunek rocznych dochodów pozyskiwanych przez jedną piątą najuboższych do rocznych dochodów pozyskiwanych przez jedną piątą najbogatszych – jest to jedna z miar nierówności dochodowych zwana *income quintile share ratio*. Stosunek ten wahał się od 3,4 w Japonii (kraju o najbardziej płaskiej strukturze zarobków) do 9,7 w Singapurze, kraju najbardziej rozwarstwowionym pod względem rocznych zarobków.

Wskazane powyżej zależności szczególnie dotyczą zdrowia publicznego (które jest głównym obszarem zainteresowań badawczych Wilkinsona i Pickett). W sytuacji nadmiernego stresu spowodowanego koniecznością porównywania się z górnymi piętrami hierarchii społecznej, rośnie – zdaniem Wilkinsona i Pickett – poziom hormonu stresu (kortyzolu) i zarazem odsetek osób korzystających na przykład ze „strategii ucieczkowych”, choćby ucieczki w nadmierne jedzenie.

Tym samym rośnie w społeczeństwach nieegalitarnych liczba osób cierpiących na chorobliwą otyłość. W populacji osób młodych, między trzynastym a piętnastym rokiem życia, liczba otyłych waha się między 7,6% we względnie egalitarnej pod względem rozpiętości dochodów Holandii aż do 25,1% w ekstremalnie rozwarstwionych Stanach Zjednoczonych. Im ludzie starsi, tym ta korelacja jest bardziej widoczna. W najbardziej egalitarnej Japonii zaledwie 2,4% cierpi na otyłość, podczas gdy w silnie rozwarstwionych Stanach Zjednoczonych boryka się z tym problemem zdrowotnym aż 30% (s. 91–93).

Generalnie, najmniej problemów ze zdrowiem odnotowuje się w krajach mało rozwarstwionych, takich jak państwa skandynawskie czy Czechy, najwięcej zaś w państwach silnie rozwarstwionych, takich jak Wielka Brytania lub Polska. W sytuacji silnego rozwarstwienia dochodów tracą nie tylko najbiedniejsi, których problemy zdrowotne dotyczą najczęściej. Tracą także osoby o średnich i wysokich zarobkach. Wysoka śmiertelność niemowląt i słaby stan zdrowia dużej części populacji (zarówno tego „fizycznego”, jak i psychicznego) odbijają się przecież negatywnie na systemach ubezpieczeniowych, zdrowotnych i emerytalnych, a także na „jakości” pracowników i ich pracy. Ze spłaszczonej hierarchii dochodów, „obowiązującej” w takich krajach jak Szwecja czy Norwegia, płyną zatem zdaniem autorów koncepcji poziomicy konkretne zyski społeczne: mniej osób przebywających w szpitalach, mniejsza śmiertelność niemowląt, wyższa spodziewana długość życia czy mniejsze spożycie leków (refundowanych przez budżet centralny w wielu państwach).

W kolejnych podrozdziałach kluczowej drugiej części książki zatytułowanej „Koszty nierówności” autorzy wskazują na związki nierówności w rozkładzie dochodów kolejno z: 1) życiem wspólnotowym (więzi i relacje społeczne między obywatelami), 2) zdrowiem psychicznym obywateli i korzystaniem ze środków farmaceutycznych, 3) kondycją fizyczną i życiowymi ambicjami jednostek, 4) otyłością, 5) wyedukowaniem, 6) ciężarami kobiet nieletnich, 7) przemocą, 8) łamaniem prawa, a w konsekwencji liczbą więźniów, a także z 9) mobilnością społeczną.

Skupmy się na ostatnim z potencjalnych korelatów nierówności (wskazanym w podrozdziale „Mobilność społeczna: nierówne możliwości”, s. 157–169). Duże nierówności w rozkładzie dochodów to w konsekwencji, zdaniem autorów książki, niska mobilność społeczna, którą zmierzili za pomocą korelacji między dochodami ojców i synów (w momencie, kiedy synowie byli w wieku około trzydziestu lat). Im wyższa korelacja między dochodami ojców i synów, tym niższy stopień międzypokoleniowej mobilności społecznej. Mimo że Wilkinson i Pickett dysponowali danymi tylko z ośmiu krajów, zauważyli, że zależność między międzypokoleniową mobilnością społeczną a rozpiętością dochodów jest statystycznie istotna. Kraje o najwyższej rozpiętości zarobków (USA i Wielka Brytania) okazały się jednocześnie tymi, w których stopień mobilności między-

pokoleniowej jest najniższy. Inaczej mówiąc, w krajach egalitarnych, o niskiej rozpiętości dochodów, takich jak Szwecja, Finlandia i Norwegia, awans społeczny dzieci jest znacznie łatwiejszy, a status społeczny nie jest przypisany przez fakt urodzenia. Tak się dzieje zwłaszcza w wypadku problemów zdrowotnych, na przykład występowania schorzeń psychicznych w populacji. Zależność między rozpiętością dochodów a występowaniem w populacji przypadków schorzeń psychicznych jest najsilniejsza, najbardziej klarowna i najdobitniej widoczna. W najmniej rozwarstwionej Japonii dowolne schorzenia psychiczne dotyczą 8% ludności, podczas gdy w ekstremalnie rozwarstwionych Stanach Zjednoczonych 26%. Już w tym miejscu nasuwa się jednak poważna wątpliwość, czy ta klarowna zależność nie jest przypadkiem efektem „kultury kozetki” w Stanach Zjednoczonych, gdzie „w modzie” pozostaje leczenie zaburzeń psychicznych, na przykład depresji, u psychoanalityków oraz silnej tendencji do nieujawniania własnych problemów psychicznych w Japonii, gdzie panują zupełnie inne pod tym względem reguły współżycia społecznego. Statystyki w tym wypadku mogą nie oddawać prawdy o rzeczywistych rozmiarach problemów psychicznych Amerykanów i Japończyków.

Pytania i wątpliwości wokół koncepcji poziomicy

Po zapoznaniu się z koncepcją poziomicy nasuwają się następujące pytania: czy ta „teoria wszystkiego” rzeczywiście jest prawdziwa? Czy da się sfalsyfikować jej uniwersalny wymiar, używając innego niż jej autorzy zestawu wiarygodnych danych? **Sami autorzy zdają się sugerować, że zaprzeczenie ich ustaleń, w obliczu zgromadzonych danych pochodzących z dwustu różnych, bardzo poważnych źródeł, jest niemal niemożliwe.**

Kolejne pytania dotyczą środków zaradczych, które proponują Wilkinson i Pickett. Czy faktycznie problemom społecznym można zapobiegać, niwelując wysoką rozpiętość dochodów w dowolnym społeczeństwie? Czy wystarczy zahamować koncentrację na sobie i na osiągnięciu coraz wyższych dochodów za wszelką cenę (na przykład cenę urlopu i rezygnacji z życia prywatnego i rodzinnego) charakterystyczną dla społeczeństw „hiperkonsumpcyjnych” i spłaszczyć różnice zarobków, żeby skutecznie rozprawić się z problemem otyłości, depresji czy nierówności w ramach osiągnięć szkolnych?

Rekonstruując koncepcję poziomicy w swojej recenzji książki Wilkinsona i Pickett, publicystka „Guardiana” Lynsey Hanley napisała (2009), że gdyby Brytyjczycy skoncentrowali się na wyrównywaniu poziomu wynagrodzeń ludności (i spłaszczyli hierarchię płac do wzorca obowiązującego w krajach skandynawskich albo w Japonii), to otrzymaliby w prezencie siedem dodatkowych tygodni urlopu rocznie, byłiby szczuplejsi, żyliby dłużej i bardziej ufaliby sobie nawzajem. Chciałoby się w tym miejscu zapytać, za jaką cenę?

Wilkinson i Pickett odpowiadają na to pytanie na stronie internetowej organizacji Equality Trust i w ostatniej części swojej książki (s. 229–265). Mimo ich zapewnień, że opowiadają się za zmianą stopniową, ewolucyjną, można odnieść wrażenie, że postulowane przez nich środki służące wprowadzeniu większej równości i spójności są z natury rewolucyjne. Niektóre przywodzą wręcz na myśl skłonność autorów ku skrajnie lewicowym rozwiązaniom politycznym. Piszą mianowicie (o ile dobrze ich rozumiemy), że sytuację dałoby się uleczyć właściwie jedynie za sprawą manipulacji politycznych w ramach systemu podatkowego (aby przypominał na przykład system szwedzki) oraz obciążenia (faktycznie) przesadnie wysokich i nieuzasadnionych zarobków ludzi najbogatszych, na przykład menedżerów wysokiego szczebla drogą wprowadzenia górnego pułapu zarobków (a do tego ograniczenia tak zwanych wydatków biznesowych). Zamiast zajmować się nieskutecznym w większości wypadków „leczeniem” poszczególnych „schorzeń” społecznych, takich jak ryzyko ciąży u nastolatek albo narastająca przemoc, czy konstruować specjalną i kosztowną politykę walki z wykluczaniem edukacyjnym, należy zdać się – zdaniem Wilkinsona i Pickett – na prostszy środek: zmniejszenie rozpiętości dochodów w społeczeństwach nieegalitarnych drogą przekształceń systemu podatkowego. Skoro społeczeństwa egalitarne, takie jak Szwecja, radzą sobie lepiej z większością problemów społecznych, to dlaczego nie zastosować ich prawdziwej broni (spłaszczonej struktury zarobków) gdzie indziej?

Postulowane przez Wilkinsona i Pickett sposoby łagodzenia problemów społecznych poprzez spłaszczanie struktury dochodów to zatem pierwszy z wątków, które warto poddać krytyce. Nie sposób przecież pozostawić bez komentarza instrumentów społeczno-politycznych, które sprzyjają osiągnięciu warunków egalitarnej struktury społecznej. Nie wszystkie państwa, choćby z powodu wspólnych wartości wynikających m.in. z uwarunkowań historycznych, w ogóle „stać” na wyrównywanie dochodów i łagodzenie w ten sposób problemów społecznych. Przykładowo skandynawski *welfare state* i jego sukcesy wynikały m.in. z historii i specyficznego dziedzictwa narodowego przekładanego na odpowiednie priorytety w polityce społecznej, takie jak rozwój kapitału ludzkiego poprzez inwestycje w kwalifikacje zawodowe i edukację, jak stabilność władzy, jak konsekwentnie budowany konsensus wokół zbiorowej współodpowiedzialności opartej na dużych obciążeniach podatkowych (czyli słynne poczucie wspólnoty obywateli zwane *folkhemmet*), w zamian za szerokie gwarancje socjalne związane z obywatelstwem (niezależne od stopnia zamożności), wpisane w „zasadę zabezpieczenia dochodów”. Zatem społeczna solidarność i konsensus pomagają w niwelowaniu nierówności, jednocześnie umacniając się na bazie doświadczanego egalitaryzmu. Wygląda jednak na to, że aby skutecznie walczyć z problemami społecznymi, potrzeba setek lat kształtowania się odpowiedników *folkhemmet* w innych krajach. Samo „mechaniczne” wprowadzenie odpowiednich

instrumentów podatkowych w państwach, gdzie wartości „typu szwedzkiego” są ciałem obcym, nie da niczego prócz ewentualnego pogłębienia napięć społecznych albo „parowania” najwyższych dochodów do podatkowych rajów.

Wilkinson i Pickett piszą (s. 237), że nie interesuje ich sposób dochodzenia do większej równości, tylko sama równość. Tymczasem droga „spłaszczania” nierówności jest bardzo ważna i powinna być uzależniona choćby od etapu rozwoju gospodarczego, na którym znajduje się dany kraj. Można sobie wyobrazić wybuch sprzeciwu społecznego w wyjątkowo zindywidualizowanej Polsce, gdyby politycy zdecydowali się na jeszcze mocniejsze niż dzisiaj zaciśnięcie podatkowego gorsetu. W takich krajach jak Polska czy Węgry nie ma jeszcze odpowiednio wielkiego ekonomicznego tortu, który można by w ramach rekonstrukcji systemu podatkowego podzielić. Przy obecnym poziomie PKB w tych krajach niemożliwe są do zastosowania środki łagodzenia nierówności postulowane przez Wilkinsona i Pickett. Niedawne wprowadzenie podatku liniowego na Słowacji zdaje się potwierdzać, że kraje rozwijające się nie mogą bezkrytycznie skorzystać ze wszystkich środków postulowanych przez autorów „konceptu poziomicy”. Mogą natomiast zwrócić baczniejszą uwagę na inne środki zaradcze dostępne w skrzynce narzędziowej Wilkinsona i Pickett, na przykład wzmocnienie roli dobrowolnych stowarzyszeń czy organizacji *non profit*/pożytku publicznego (które dostarczają wszelakich usług swoim członkom, od spółdzielni mieszkaniowych po uniwersytety), czy związków zawodowych, których rola faktycznie upadła (a w takich krajach jak Polska dodatkowo zamieniły się one wręcz w narzędzia pogłębiania nierówności, ponieważ służą niemal wyłącznie świetnie zarabiającemu kierownictwu związków).

Kolejna wątpliwość: czy po „operacji spłaszczenia” rozpiętości dochodów, przeprowadzonej choćby za pomocą radykalnych przemian systemu podatkowego na wzór obowiązującego w krajach skandynawskich, rzeczywiście automatycznie spadłaby przestępczość, nastolatki mniej chętnie rodziłyby dzieci a brzuchy stałyby się mniej opasłe? Niekoniecznie. Skoro poziom hormonu stresu podnosi się w konfrontacji z celami społecznymi, które pozostają poza zasięgiem jednostki (gdyby miała je realizować w sposób społecznie akceptowalny, niedewiacyjny), to problemem jest nie tyle samo istnienie bogaczy, ile ich medialna nadreprezentacja, ich nadmierne eksponowanie w mediach. Ażeby zrealizować ideowe postulaty pomysłodawców Equality Trust, bez wątpienia należałoby się rozprawić z wolnymi mediami, które eksponują konsumpcyjny tryb życia i etykietują zarabianie pieniędzy za wszelką cenę jako nieproblematyczne dobro. Należałoby zatem zlikwidować programy takie jak *MTV Cribs* (w którym rozmaite „gwiazdy” oprowadzają reporterów po swoich nieprzyzwoicie luksusowych domostwach, będących poza zasięgiem finansowym większości obywateli) Być może częściowym wyjaśnieniem wysokiej przestępczości w USA jest nie tylko dostępność broni, ale też zmasowany nacisk medialny na promowanie konsump-

cyjnego stylu życia i obrazowanie sukcesu finansowego celebrytów? Należy się zasadnie obawiać, że za zmianami w ramach systemu podatkowego, które mogą prowadzić do spłaszczenia rozpiętości dochodów, nie pójdą – przynajmniej nie od razu – zmiany w systemie aksjonormatywnym obowiązującym w danej populacji czy w danym kraju. Wartości „zarządzające” zachowaniami nie zmieniają się przecież – na przykład w Wielkiej Brytanii – wraz z wyrównaniem zarobków (gdyby to wyrównanie było w ogóle politycznie możliwe).

Powtórzmy, że skandynawskie systemy podatkowe nie wzięły się znikąd. Są one ekonomicznym efektem specyficznych wspólnotowych wartości obowiązujących w takich krajach jak Szwecja, Dania, Norwegia czy Finlandia, charakteryzująca się dynamiczną integracją z gospodarką światową, pełnym członkostwem w europejskich instytucjach, ale jednocześnie kluczowym fundamentem politycznej legitymizacji w postaci afirmacji własnej kultury, wyjątkowego języka, tożsamości i integracji narodowej wyrażanej w skali makro i mikro (por. Castells, Himanen 2009, s. 23). Egalitarystyczne tradycje i manifestowana w makroskali „niechęć” do niskiej spójności społecznej i niskiego poziomu solidarności, zadecydowały w ich przypadku o takiej a nie innej konstrukcji systemu ekonomicznego. Nie odwrotnie. Sama zatem przemiana systemów podatkowych w celu spłaszczenia struktury dochodów niestety może niczego nie zmienić w takich krajach jak Australia, Stany Zjednoczone czy Portugalia. To oczywiście banał, ale warto powtórzyć (aby Wilkinson i Pickett usłyszeli), że kultury różnią się od siebie, czasem diametralnie (zob. na przykład Hosftede, Hofstede 2004). Być może przyczyna wszelkich problemów społecznych w społeczeństwach rozwiniętych faktycznie leży w wysokiej rozpiętości zarobków. Nie wynika z tego jednak wcale, że wszędzie zaradzą tym problemom te same narzędzia polityczno-ekonomiczne. To systemy wartości promują i premiuja określone zachowania. Są takie systemy i takie kultury, w których tradycyjnie nagradzane są indywidualizm, osobiste osiągnięcia, sukces ekonomiczny mierzony w domach, samochodach i egzotycznych wakacjach. To te systemy, będące efektem setek lat rozwoju i wpływu specyficznych ideologii bądź religii, są odpowiedzialne za wysoką rozpiętość dochodów. To one zatem – systemy aksjonormatywne – muszą się zmienić, aby sytuacja uległa poprawie. Należy się jednak zasadnie obawiać, że nawet kryzys ekonomiczny nie przestawi Amerykanów na inne tory.

Po zapoznaniu się z tezami Wilkinsona i Pickett, rodzi się także innego rodzaju wątpliwość: co z problemami społecznymi, których nie da się prosto zmierzyć? Co z *hikikomori* w Japonii, które nie jest odnotowywane na poziomie statystyk? Być może kultura japońska, choć faktycznie jest to społeczeństwo mało rozwarstwione pod względem dochodów, boryka się z problemami społecznymi niedostrzeżonymi przez epidemiologów Wilkinsona i Pickett? Być może Japończycy są społeczeństwem bardzo silnie rozwarstwowym, jednak nie tyle pod względem dochodów, ile kulturowo i społecznie? Może są tam bariery, które

niełatwo dostrzec na poziomie statystyk? Może olbrzymi nacisk na osiągnięcia edukacyjne i zawodowe w Japonii, który generuje znaczną liczbę wykluczonych (choćby za sprawą *hikikomori*), nie jest mierzalny za pomocą prostego narzędzia, jakim jest współczynnik Giniego?

Koncepcja poziomicy ma wielką moc uwodzenia, oferuje bowiem względnie proste, obudowane faktycznie porażającym zestawem danych statystycznych, wyjaśnienie problemów społecznych, z którymi borykają się bez sukcesu nowoczesne społeczeństwa. Warto zatem pytać o samą metodę analizy. Czy analizy wieloczynnikowe z wyłączeniem zmiennej kontrolnej (na przykład postsocjalistyczny rodowód wybranych krajów, PKB) nie byłyby odpowiednim testem metody analizy zastosowanej przez Wilkinsona i Pickett? Dodatkowej „mocy uwodzenia” dodaje tej koncepcji kryzys i powszechne przekonanie, że doprowadziły do niego chciwość i pazerność najbogatszych. „Koncepcja poziomicy” zaprezentowana w „lekkiej” formie jest sugestywna, ma potencjał trafienia do mas, jednocześnie znakomicie wpisując się w „kryzysowe nastroje społeczne”. Czy faktycznie jednak jest to niemyślne i stuprocentowo predykatywne narzędzie teoretyczne?

Konkluzja

Co ciekawe, w kontekście dalszych badań i prac nad koncepcją poziomicy okazuje się, że jest ona pomocnym narzędziem interpretacji genezy wielu problemów społecznych, nawet zjawisk tak odległych – wydawałoby się – od problematyki dochodów i procesów strukturalnych, jak niska czy wysoka aktywność kulturalna³. Należy jednak pamiętać, że doświadczane aktualnie nierówności w rozkładzie dochodów są wynikiem konkretnych – bardzo wielu – procesów, które do nich prowadzą. Mają one swoje źródła w teraźniejszości i w przeszłości. Wydaje się nam zatem, że nie sposób odnaleźć Świętego Graala polityki społecznej, kiedy nie spróbuje się odpowiedzieć na następujące pytanie: które z procesów prowadzących do nierówności w rozkładzie dochodów szczególnie determinują konkretne problemy społeczne w danych warunkach społeczno-gospodarczych?

³ Warto wspomnieć, że analizy związków między nierównościami w rozkładzie dochodów (mierzonej wartością wskaźnika Giniego oraz wskaźnika kwantylowego) a aktywnością kulturalną członków konkretnych społeczeństw, przeprowadzone za pomocą metody analizy zastosowanej przez Wilkinsona i Pickett, wykazały istotnie statystycznie silne korelacje między nierównościami a „konsumpcją” kultury (zob. Szlendak, Karwacki 2009). Okazało się, że nierówność i egalitaryzm w rozkładzie dochodów są skorelowane ze stanem liczbowym osób zatrudnionych w danym kraju w instytucjach kulturalnych, z odsetkiem osób deklarujących przeczytanie przynajmniej jednej książki w ciągu ostatnich 12 miesięcy, z odsetkiem osób, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przynajmniej raz odwiedziły galerię sztuki lub/i muzeum oraz z odsetkiem osób, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przynajmniej raz były w teatrze (źródło danych: *European Cultural Values*, 2007; *The Cultural Economy...*, 2007).

Bibliografia

- Castells, M., Himanen, P. (2009). *Spoleczeństwo informacyjne I państwo dobrobytu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Dorling, D., Barford A. (2009). "The inequality hypothesis: Thesis, antithesis, and a synthesis". *Health and Place*, nr 15.
- European Cultural Values* (2007). Special Eurobarometer 278./Wave 67. TNS Opinion & Social. http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/ebs/ebs_278_en.pdf
- Hanley, L. (2009). "The way we live now". *Guardian*, 14 marca, <http://www.guardian.co.uk/books/2009/mar/13/the-spirit-level>
- Hofstede, G., Hofstede, G. J. (2004). *Cultures and Organizations: Software of the Mind*, McGraw-Hill Professional (2nd Edition).
- Hua Jen, M., Jones, K., Johnston, R. (2009). "Global variations in health: Evaluating Wilkinson's income inequality hypothesis using the World Values Survey". *Social Science & Medicine*, nr 68.
- Jensen, R. T., Miller, N. H. (2007). *Giffen behavior: theory and evidence*. NBER Working Paper Series. Working Paper 13243, Cambridge: National Bureau Of Economic Research.
- Karwacki, A., Szlendak, T. (2009). „Bieda i rozpiętość dochodów jako źródła problemów społecznych – test koncepcji poziomicy”. *Polityka Społeczna*, nr 8.
- Murray, Ch. (1984). *Losing Ground. American Social Policy, 1950–1980*, New York: Basic Books.
- Nozick, R. (1974). *Anarchy, State and Utopia*. London: Oxford University Press.
- Olson, M. (1965), *The Logic of Collective Action*, Cambridge: Harvard University Press.
- Olson, M. (1982). *Rise and Decline of Nations*, Yale:University Press.
- Pickett, K. E., Wilkinson, R. G. (2007). "Child Well-Being and Income Inequality: An Ecological Study of Rich Societies". *British Medical Journal*, nr 335.
- Szlenak, T., Karwacki, A. (2009). "Are the Swedes really aspiring to sense and the Portuguese to status? Cultural activity and income gap in the member states of the European Union". *International Sociology* (tekst złożony do postępowania redakcyjnego).
- Szlenak, T., Karwacki, A. (2010). „Koncepcja poziomicy – cudowne lekarstwo czy utopijna terapia?” *Studia Socjologiczne*, nr 1 (tekst przyjęty do druku).
- The cultural economy and cultural activities in the EU 27* (2007), Eurostat News Release, 146, October.
- The Social Situation in the European Union 2007. Social Cohesion Through Equal Opportunities*. (2008), European Commission. <http://ec.europa.eu/>

[employment_social/spsi/reports_social_situation_en.htm](#)

Wilensky, H. (1975). *The Welfare State and Equality*. Los Angeles: University of California Press.

Wilkinson, R. G. (1996). *Unhealthy Societies. The Afflictions of Inequality*, London: Routledge.

Wilkinson, R. G., Pickett, K. (2007). “The problems of relative deprivation. Why some societies do better than others”. *Social Science & Medicine*, nr 65.

Wilkinson, R. G., Pickett, K. (2009). *The Spirit Level. Why More Equal Societies Almost Always Do Better*, London: Allen Lane.